

„Bombowy” proces w Siedlcach

Nowe aresztowania pod gmachem sądu

SIEDLCE, 3.7. (tel. wł.). Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Siedlcach rozpatrywana była sprawa o należenie do tajnej organizacji pod nazwą „Obóz Narodowo-Radykalny”. Na ławie oskarżonych zasiadli: Czesław Grądzki, uczeń, Jan Uściłowski, Ludwik Karendys, Józef Byczuk, Władysław Duńczyk, Ludwik Bardadyn i Władysław Karendys, wszyscy robotnicy rolni. Oskarżonym zarzucano, że w r. 1935 należeli do tajnej organizacji „O. N. R.”, która była zakompirowana w Stronnictwie Narodowym na powiat Sokołowski; prócz tego oskarżano podsądnych o dokonywanie zamachów przy pomocy bomb i karabinów na szereg obiektów żydowskich oraz na posterunek policji w Sterdyni pow. Sokołowski.

Oskarżenie opierało się na zeznaniach policjantów, którzy zapali swoje władomości od swoich

konfidentów. Oprócz tego rolę świadków odgrywali: Marjan Dembiński, urzędnik gminy Chruszczewka, a komendant miejscowego Strzelca, nado Jan Mazurczak, który dziwnym zbiegiem okoliczności był umieszczony w tych samych celach, w jakich się dzieli oskarżenia. Po wyjściu z więzienia Mazurczak zapisał się do rzekomo konspiracyjnej organizacji i wyłudził od Uściłowskiego ręczny granat, który następnego dnia został doreczony przez żonę Mazurczaka policji.

Obronę wnosili adwokaci: Wit. Rościszewski, Z. Jacobi, Al. Dziukowski i Sas-Wisłocki. Obrona atakowała zeznania policjantów, którzy opierali się wyłącznie na informacjach konfidentów, gdy ich własne spostrzeżenia ograniczały się do faktów niemających ze sprawą nic wspólnego.

Istotną częścią przewodu sądowego było pytanie na ustalenie, czy oskarżenia należały do Stronnictwa Narodowego, czy też do nielegalnej organizacji Obozu Narodowo-Radykalnego, ukrywającego się rzekomo w Stronnictwie Narodowym. Na pytanie

adw. Rościszewskiego, żaden z policjantów nie mógł sformułować odpowiedzi co do różnicy między Stron. Narodowym a ONR. Opowiadali oni tylko, że O.N.R. walczy z żydami wszelkimi środkami, natomiast Stronnictwo Narodowe chce tę kwestję rozstrzygnąć drogą legalną.

Obrona wniosła o wezwanie biegłego, któryby ustalił, jaka różnica istnieje między Stron. Nar. o ONR, i czy jest możliwe, aby ONR. mógł się konspirować w Stron.

Sąd Okręgowy odroczył sprawę do dn. 4 bm. i postanowił wezwać tylko dodatkowych świadków, natomiast nie uwzględnił wniosków co do powołania biegłego i wystąpienia o zwolnienie policjantów od tajemnicy służbowej.

Na samym początku rozprawy w gmachu sądu i na ulicy aresztowano z przyczyn nieustalonych 5-ciu włościan, a to niejakię Mąkę, Lisickiego, Bujalskiego i innych. Po przesłuchaniu jednego z nich zwolniono, pozostałych zaś zatrzymano w urzędzie śledczym w Siedlcach.

Przegląd prasy

SKANDAL KRAKOWSKI

Spowodu skandalu z prezesem krakowskiego sądu apelacyjnego p. Parylewiczem, którego żona została aresztowana za przyjmowanie łapówek, poczem mąż został zawieszony w urzędowaniu, „Czas” rozstrząsa niesłychaną dla państwa i społeczeństwa szkodliwość korupcji w sądownictwie i stwierdza, że

„w Krakowie już dawno szeptano sobie do ucha, że w Prezydium Apelacyjnym niedobrze się dzieje, — głośno mówiono o olbrzymich zaległościach sklepowych żony wysokiego dostojnika sądowego, — ale widocznie materiał był niewystarczający, gdyż wiele czasu upłynęło zanim widać kompetentne użyczyło za stosowne wkroczyć tamże; gdyby wcześniej przeprowadzono dyskretnie dochodzenia, skandal nie byłby tak rażący, tak jaskrawy”.

A zatem sprawa, o której już publicznie mówiono, była przez dłuższy czas tuszowana. Ale i samo wyniesienie w swoim czasie „skromnego urzędnika sądowego”, jakim był Parylewicz, do zawrotnej kariery prezesa Sądu Apelacyjnego było pociągnięciem nader fatalnym:

„Wiedzieli o tem wszyscy, sędziowie, adwokaci i ludzie prywatni, tylko ówczesny minister sprawiedliwości był innego zdania i oczywiście jego pogląd przemógł opinję publiczną.

I teraz można już jasno i wyraźnie powiedzieć, że nominacja usunętego obecnie prezesa Apelacji nastąpiła spowodu jego związków rodzinnych i ponieważ uważano go za wygodne narzędzie dla przeprowadzenia politycznej „czystki” w sądownictwie krakowskiego okręgu. Istotnie p. Prezes przyjął tę misję z zapalem wykonał ją z wielką gorliwością.”

A zatem, skandal krakowski jest jedną z pozycji, jakie odziedziczyła Polska w spuściznie po p. Michałowskim. Stąd nauka moralna, zresztą jak świat stara, ale jakże w naszych czasach potrzebna.

„Nie można dobrze rządzić państwem opierając się na dyktandach i na jednostkach, których główną kwalifikacją jest partyjna przynależność.”

TUSZOWANIE

A oto drugi skandal, ze starostą działdowskim Twardowskim, który sprzeniewierzył grube sumy i to nie tylko dla siebie, ale i na cele polityczne, związane z wyborami i działalnością BB., przyczem oskarżony twierdził, że robił to na polecenie swych przełożonych władz wojewódzkich. „Kurier Poznański” zapytuje z tego powodu, dlaczego tak głośne milczenie zachował w tej sprawie Sejm i Senat:

„Czy wysokie te ciała nie powin-

ny były zainteresować się tym procesem? Czy nie było ich obowiązkiem zbadać postawione przez pod sądny zarzuty? Czy w Sejmie lub w Senacie nie powinna być zgłoszona choćby interpelacja w tej sprawie? W innych sprawach posłowie i senatorowie wykazywali niemalą czujność i drażliwość państwowego sumienia. W dwa dni po znanych wypadkach krakowskich była już w Sejmie interpelacja (działało się to jeszcze za poprzedniej sesji). Z taką samą reakcją spotkała się na ostatnim posiedzeniu Sejmu w niedawno zakończonych sesji nadzwyczajnej — myślenicka wyprawa Doboszyńskiego. W obu wypadkach rząd z miejsca udzielił odpowiedzi.”

W związku z obu tymi skandalami „Goniec Warszawski”, zastanawiając się nad pytaniem, „w jakim kierunku obróci się tem perament i rozmach działania p. premiera”, skoro już wszyscy urzędnicy będą przychodzili do biur punktualnie o 8-ej, zwraca uwagę, że

„W ciągu szeregu lat, z powszechnie znanych powodów walka z nadużyciami była utrudniona, a w niektórych wypadkach wręcz niemożliwa. Wobec udoskonalonego systemu „tusowania” i różnych „nacisków” o wielu nadużyciach można było mówić tylko przy drzwiach zamkniętych. Czy w tej dziedzinie nie otwierają się przed rządem wdzienne pole działania, warte wysiłku wielu ludzi, czy nawet specjalnie zorganizowanych komisji śledczych i rewizyjnych?”

Oczyszczenie atmosfery w naszych urzędach, to zadanie olbrzymie, ale coraz głośniejsze domagające się rozwiązania.

WYSZYNA

„S. p. Sielski, ziemianin, były sędzia i były poseł, znany ze swojej bezgranicznej miłości dla ludu i dla kraju, człowiek, jak stwierdzają nawet przedstawiciele administracji miejscowej, znaczny i w najwyższym stopniu ofiarny, nagle, w oczach starosty, staje się groźnym wichryczkiem, przeciwko któremu wysłała się silny oddział policji. W Wysynie od bywa się bitwa, gdyż ludność samorzutnie przychodzi bronić „swojego ojca”. Salwy, gazy łzawiące, szturm dworku...”

Należy się zastanowić chwilę nad wymową tych zdarzeń. I należy zdać sobie sprawę z tego, jak dalece nie normalne są stosunki w kraju, w którym do czegoś podobnego dojść może. A przecież tragedia wyszyńska nie jest odoobniona...”

Nawiązując do zeznań starosty Kaczorowskiego, że władze bezpieczeństwa prowadziły swą akcję „bez względu na kodeks karny” i że „nie starał się nawiązać kontaktu z ludnością”, „Warszawski Dziennik Narodowy” stawia pytanie:

„Czyż nie lepiej było zamiast akcji bezpieczeństwa, prowadzonej bez względu na kodeks karny”, zamiast strzelania do ludności, zabijania i nękania, zamiast zasadzania kilkudziesięciu osób na ławę oskarżonych, postarać się poprostu o nawiązanie kontaktu z ludnością?”

A oto, kiedy nad rękopisem tego artykułu jeszcze atrament nie przysechł, nadeszły wiadomości o krwawych zajściach ze strajkującymi chłopami w dwóch wsiach małopolskich. W tym wypadku nasuwa się również pytanie: czy nie dałoby się było uniknąć tragedii, dochodząc do porozumienia z chłopami przed dojściem do starcia i strzałów, a nie dopiero w parę godzin potem, pod ich wstrząsającym wrażeniem?

HALLERCZYCY I GEN. SIKORSKI

Zarząd główny Związku Hallerczyków ogłosił w swym biuletynie z 28 czerwca list, wysłany do Władysława Sikorskiego w jego imieniu, w którym czytamy m. in. (cytujemy za „Obr. Ludu”):

„Nikt nie jest w stanie Twojej rozdziewanej ani ominąć ani nawet przemilczeć, gdyż w łańcuchu faktów historycznych zabrakłoby musieć wielu, zbyt wielu jego ogniw, których właśnie byłś kowalem. I oto waleś się nie obawiamy ani w stosunku do Ciebie, ani też takich historycznych postaci, jak Ignacy Paderewski, Józef Haller, Wincenty Witos i inni...”

Przypominając zasługi gen. Sikorskiego, „dla których winniemy szczególną wdzięczność i podziękować”, list podkreśla:

„Pragniemy to dzisiaj uczynić tylko w formie tego listu do Ciebie, Panie Generale, ale także, ogłaszając treść jego w naszym informacyjnym biuletynie wewnętrznym, byś na tej drodze złożył wyraz wdzięczności i szacunku oraz wdzięczności...”

„Pragniemy to dzisiaj uczynić tylko w formie tego listu do Ciebie, Panie Generale, ale także, ogłaszając treść jego w naszym informacyjnym biuletynie wewnętrznym, byś na tej drodze złożył wyraz wdzięczności i szacunku oraz wdzięczności...”

„Pragniemy to dzisiaj uczynić tylko w formie tego listu do Ciebie, Panie Generale, ale także, ogłaszając treść jego w naszym informacyjnym biuletynie wewnętrznym, byś na tej drodze złożył wyraz wdzięczności i szacunku oraz wdzięczności...”

„Pragniemy to dzisiaj uczynić tylko w formie tego listu do Ciebie, Panie Generale, ale także, ogłaszając treść jego w naszym informacyjnym biuletynie wewnętrznym, byś na tej drodze złożył wyraz wdzięczności i szacunku oraz wdzięczności...”

„Pragniemy to dzisiaj uczynić tylko w formie tego listu do Ciebie, Panie Generale, ale także, ogłaszając treść jego w naszym informacyjnym biuletynie wewnętrznym, byś na tej drodze złożył wyraz wdzięczności i szacunku oraz wdzięczności...”

Niech do kupca polskiego na Rymarskiej!

Prosimy zabrać głos!!!

Czy kupiec polski ma prawo się organizować?

Byłem w Radomiu. Zetknąłem się z młodym człowiekiem, gorąco propagującym hasło „swój do swego”.

CHŁOP CHCE JEŚĆ

— Nazywa mnie pan antysemitą? — podjął w pewnej chwili. Nie pasuje do mnie ta nazwa. Bardzo mało myślę o żydach. Wszelkie „anty” wszelka negacja jest mi nieprzyjemna. Namawiam do kupowania u swoich nie ze względu na żydów, a ze względu na moich rodaków. Chłop nie może zdychać z głodu. Trzeba przed nim otworzyć świat. Musi znaleźć chleb dla siebie i dla swoich dzieci. Na roli go już nie znajdzie, bo zaciąsnio. Musi się wziąć za łokieć i wagę.

— No, dobrze, ale terror?

— Jaki terror?

Wobec żydów go niema. Wobec swoich czasem się zdarza mocniejszy argument, bo nie możemy patrzeć na szkodników, którzy przeciwdziałają wyciągnięciu chłopu z nędzy. Musimy się poczuwać do solidarności.

Trzeba rozumieć co się dzieje. W Radomskim przybyło około 3000 naszych placówek handlowych polskich.

To jest utrzymanie dla przeszło 2000 rodzin polskich. Gdyby nie nowe warsztaty pracy większość tych ludzi przymierałaby głodem. albo... stawałaby się elementem wrogiem społeczeństwa.

— Jednakże są zajścia z żydami?

— Chyba proces o Przytyk przekonał już pana, że żydzi nie myślą patrzeć spokojnie na wyzwalanie się Polaków spod ich przemocy handlowej? Na tle tego procesu już można się zorientować, jakie sprężyny są poruszane. Ale my nie będziemy cymbałami, na których gra Jankiel „w Panu Tadeuszu”. Chłop jest zatwardy, aby się załamał. Trudności mamy liczne, ale i cierpliwość wielką.

KŁODY POD NOGI

— Jakież trudności?

— O, panie, nie jest łatwo walczyć o wyzwolenie polskiego handlu. Czy pan sądzi, że ci polscy straganiarze, domokrzy i drobni sklepikarze, którzy narodzili się niedawno nie są zatroškani? Przecież oni muszą mieć oparcie o polskie hurtownie, muszą robić zakupy u ludzi, do których mają zaufanie.

— Czyż tak trudno o hurtownie?

— Bagatela! Najtrudniej. Do handlu wzięli się ludzie z bardzo drobnymi, często śmiesznie drobnymi zasobami pieniężnymi. Zaden z nich hurtowni nie założył, bo nie ma na to pieniędzy. Na hurtownie potrzebny jest duży kapitał a o handlowców z dużym kapitałem bardzo trudno.

— Więc...

— Więc radzą sobie, jak mogą.

Chcą zakładać wspólnymi siłami hurtownie spółdzielcze.

— Bardzo dobra inieja tywa.

— Pewnie, że dobra, ale spróbuj pan założyć spółdzielczą hurtownię. Nie dopuszcza do tego.

— Kto, żydzi?

— Gdzietam, żydzi, Polacy! Rada Spółdzielcza.

RADA „URZĘDUJE”

— Co pan mówi!

— Tak panie. Po trzy miesiące i więcej ludzie czekają. Jeżdżą do Warszawy, błagają, skomlą o pozwolenie, a pozwolenia niema. Słyszałem, że wciąż odmawiają. Nie chcą polskich hurtowni spółdzielczych

— Komu Rada Spółdzielcza od mówiła?

— Dokładnie nie powiem, komu. Ale hurtownia spółdzielcza z Radomia już przeszło 3 miesiące czeka na pozwolenie zarejestrowania się w sądzie i nie może się doczekać wydania opinji.

Trzeba dodać dla informacji czytelnika, że Rada Spółdzielcza przy Ministerstwie Skarbu, złożona z kilkudziesięciu osób, jest właśnie instytucją opiniodawczą. Składa się w 1/3 z urzędników, de legatów ministerstw, z Ministerstwem Skarbu, Ministerstwem Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa na czele. Znaczną większość

w Radzie Spółdzielczej ma „element społeczny”, a więc delegaci związków spółdzielczych.

— Jakto? Instytucja powołana do opinjowania o spółdzielczości nie ma opinji o tem, czy polskie hurtownie spółdzielcze mogą egzystować w Polsce?

— Właśnie o to chodzi. Podobno członkowie Rady mają różne opinie co do tego, a sama Rada za to nie ma żadnej.

Słowa młodego radomianina zastanowiły mnie. O Radzie Spółdzielczej mówi się, że rej w niej wodzą działacze związku spółdzielni spożywców „Społem”. Warto więc będzie poznać, jakie nastroje panują w tej instytucji.

NIECH ŻYJE KOMUNIZM?

Wódz spółdzielców, zorganizowanych w „Społem” i dyrektor tej instytucji p. Rapacki, nie pozwolił nam mieć złudzeń co do tego, jakie tendencje nurtują w tej potężnej instytucji podczas ostatniego zjazdu „Społem” wygłosił odczyt programowy. Program p. Rapackiego dąży do przebudowy ustroju w Polsce. Gospodarka prywatna — zdaniem p. Rapackiego — nie powinna być popierana. Na jej miejscu należy rozwijać przedsiębiorstwa państwowe (czytaj etatystyczne), samorządowe i spółdzielcze. Powinno się wywła-

ścić przedsiębiorstwa prywatne. Powinno się organizować spółdzielcze spółnoty rolne.

Jest to, jak widzimy, program kolektywizmu. Członkowie „Społem”, słuchający odczytu p. Rapackiego mogliby krzyknąć „niech żyje komunizm”. Konia z rzędem temu, kto dowiedzie, że ta kie okrzyki nie harmonizowałyby jaknajbardziej z tezami dyrektora „Społem”.

CO MYŚLI „RADA”?

Jeżeli się weźmie pod uwagę program p. Rapackiego, nie dziwnego, że w Radzie Spółdzielczej są ludzie niechętni polskiemu hurtowniom spółdzielczym, które bynajmniej nie mają na celu kolektywizacji życia gospodarczego w Polsce, lecz, przeciwnie, mają być oparciem dla wielkiej rzeszy drobnych handlarzy i kupców. To przecież po linii kolektywistycznej „Społem” nie idzie, wiadomo zresztą, że instytucja ta przez swoje 1200 sklepów w Polsce nieraz zwalczała placówki polskiego handlu prywatnego, konkurując z nim bezlitośnie.

Ale czy cała Rada Spółdzielcza ulega programowi p. Rapackiego? Czy wszyscy delegaci spółdzielczości zawiązani są duchem kolektywizmu gospodarczego? I urzędnicy ministerstw, zasiadający w Radzie, czy też idą po tej linii?

Stwierdzenie tego faktu byłoby bardzo pouczającym dla zorientowania się w stosunkach Polski współczesnej.

Zwolennicy polskiego handlu w... obłokach, nieraz powiadają: dobrze. Róbcie polski handel. Ale najpierw weźcie się do rekinów, a nie do nędzarzy. Wolne żarty! Rekiny mogą spać spokojnie, gdy na Rymarskiej zasiada Rada Spółdzielcza.

POZA PRAWEM SPÓŁDZIELCZYM

Najwymowniejsze w tem wszystkim jest stanowisko Rady, która nie nakazuje powstania polskiej spółdzielni hurtowej, tylko działa w sposób przypominający dowiec biurokratyczny. Każde czekać na swoją decyzję. Orientując się tam widać, że życie nie czeka, życie płynie wartkim prądem, a ludzie niecierpliwiają się...

Tysiące drobnych handlowców w samym Radomsku nie może być zbywanych dowieciami. Panowie z Rymarskiej powoli wydawania opinji, nie decydują. Trzeba puścić...

Prosimy!

Stawianie poza prawem hurtowni kupiectwa przez radców z ul. Rymarskiej przy aprobacie licznych towarowego elementu z resortów gospodarki fakty godne zast...

„Front narodowy” do walki z komunizmem

W „Kurjerze Łódzkim” czytamy: „Inieja tywy zespolenia sił narodowych podjął się główny Zw. Hallerczyków z gen. Hallerem i plk. Modelskim na czele.

W ciągu ostatnich 2 dni świątecznych odbyła się pierwsza taka konferencja porozumiewawcza przy udziale przedstawicieli Ch. D., Str. Nar., i pewnej grupy Str. Lud. Na konferencji tej ustalono, że we Froncie Narodowym poszczególne partie weale nie miałyby się rozpiąć, przeciwnie, zachowałyby całkowitą

samodzielność. Jedynym celem Frontu Narodowego byłoby uzgodnienie wysiłku dla ratowania Polski od wzmagającego się komunizmu. Na okres współdziałania zawieszono miałyby być walki międzypartyjne, co nie przeszkadzałoby wcale poszczególnym partiom dążyć do urzeczywistnienia swoich programowych celów.

Na konferencji tej przedstawiciel Str. Nar. wypowiedział się przeciwko udziałowi Str. Nar. w tym froncie, uważając, że Str. Nar. idąc samodzielnie, więcej uzyska.”

Heiman-Jarecki czy poprostu — Heiman?

P. Tadeusz Jarecki, dyrektor konserwatorium w Stanisławowie, syn znakomitego muzyka, dawny dyrygent Metropolitan Opery w New-Yorku, ogłasza w prasie list, w którym protestuje przeciwko używaniu przez senatora Heimana - Jareckiego drugiej części jego nazwiska.

Rodzina Jareckich, zamieszkała w Małopolsce, była urzędowo

zapytywana o zgodę na adopcję nazwiska Jarecki przez przemysłowca łódzkiego Heimana i zgłosiła wyraźny sprzeciw ze swej strony. P. Jarecki wyrażając zdziwienie, na jakiej podstawie senator Heiman używa nazwiska Jarecki, prosi odpowiedniej władze o wyjaśnienie tej sprawy.

Podróżuj samolotem

Przytyk w apelacji za 3 miesiące

Żydzi wnieśli apelację od wyroku sądu w Radomiu, w sprawie o zajścia w Przytyku. Rozprawa apelacyjna odbędzie się w Lublinie, po ferjach, t. j. za 3 miesiące. Przygotowania do apelacji, ze strony żydowskiej, powierzone zostały adw. Lewinsonowi w Lublinie.

Do Berezy

Radomskie władze starościnskie poleciły zamknięcie w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej działacza Stronnictwa chłopskiego z terenu radomskiego, Zygmunta Budulskiego.

Budulecki ostatnio usiłował wywołać strajk na robotach publicznych w Radomiu.

Obniżka cen benzyny już postanowiona

Pomimo sprzeciwu sfer przemysłowych, obniżka ceny benzyny została już postanowiona i polegać ma na pewnej redukcji cen uzyskiwanych za benzynę przez przemysł rafineryjny, przy jednoczesnym obniżeniu opłat na państwowy fundusz drogowy, opłat na rzecz podatków komunalnych, podatków obrotowego, konsumcyjnego i taryfy kolejowej.

Dotychczas nie postanowiono, od kiedy obniżka ta ma być zastosowana. Podobno obniżka ma być przeprowadzona w kilku etapach tak, że pierwsza zniżka ma być stosunkowo nieznaczna.

Zjazdy i zloty stowarzyszeń katolickich

WILNO, 3.7. W dniach 21 — 23 czerwca odbył się VI Zjazd delegowanych Kat. Stow. Kobiet archidiecezji wileńskiej, w którym wzięło udział 108 delegatów.

TARNÓW, 3.7. Dn. 28 czerwca b.r. odbył się XI Zjazd delegowanych KSMZ, którym wzięło udział przeszło 2 tysiące druhen.

KATOWICE, 3.7. Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej w Katowicach urządziło swój doroczny zjazd delegowanych i zlot stowarzyszeniowy w Zadolu w dn. od 27 do 29 czerwca. Przy otwarciu zjazdu w sobotę wieczorem 800 druhów z jarzącymi świecami, śpiewając pśni religijne, ruszyło do klasztoru OO. Franciszkanów na nabożeństwo.

Polacy z Francji na Jasnej Górze

CZĘSTOCHOWA, 3.7. W tych dniach bawiła w Częstochowie pielgrzymka Polaków z Francji, aczga kilkadziesiąt osób z ks. dziek. Rogaczewskim na czele. Pielgrzymkowi w stop Jasnej Góry powitał O. kustosz Justyn Marczewski.

W kaplicy przed Cudownym Obrazem ks. Rogaczewski odprawił dziękczynne nabożeństwo na intencję wszystkich Polaków, przebywających we Francji.

Mord rabunkowy koło Butczacza

LWÓW, 3.7. We wsi Przewłoki, obok Butczacza, zamordowany został kupiec Pollak, jego żona i 12-letni syn. Na miejsce zbrodni przybyła komisja sądowa i władze śledcze z Czortkowa.

Motywyem zbrodni był rabunek. Pollak odebrał w dniu mordu 50 zł. i 1000 zł. bandyci wiedzieli i te pieniądze się ich łupem.